Nr. 99. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . 12 złr. ćwierćroczne 3 „ miesięcznie . 1 „

Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — c. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 29. Kwietnia 1868. — Piotra Męcz. (rzym.) — Symeona Prep. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby. *Ekspedycja i ajencja inserat* przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wiedeń 25. kwietnia 1868.

✕ W pismach niemieckich pojawiają się obecnie coraz to częściej elukubracje o istnieniu w delegacji polskiej dwóch nieprzyjaźnych sobie partyj: krakowskiej, którą nazywają klerykalno-wsteczną — i lwowskiej, która ma być liberalno-postępową. Że niby liberalna niemiecka prasa podobne brednie powtarza, dziwić nikogo nie może; dość śledzić tu przez kilka miesięcy wszystkie objawy niemieckiego liberalizmu, aby się przekonać, do jakiego stopnia złej wiary i nikczemności dójść może duch stronnictwa, który własny interes chce przystroić urokiem dobra publicznego i łatwowierność prawdziwie dziecinnych mas ludu do własnych celów wyzyskać. Właśnie czego koryfeuszom tego stronnictwa najwięcej brakuje, jest to ducha poświęcenia i miłości bliźniego, będących pierwszą cechą apostołów ludowych — tych zalet, któremi się zawsze odznaczali ludzie pracujący nad wyzwoleniem upośledzonych mas, pracujących dla dobra i postępu ludzkości.

Nowowczesny liberał niemiecki jest natomiast istotą całkiem innego rodzaju. Jego „ja“ jest alfą i omegą ludzkości; prawa innych narodowości, prawa trzecich osób, znajdą o tyle tylko uwzględnienie, o ile odpowiadają jego własnym interesom, — po za koniec swego nosa nic on nie widzi i widzieć nie chce, on posiada wyłączny monopol liberalizmu, — którego próbierzem nie rzecz sama, lecz tylko własne cele, a częstokroć przywidzenia osobiste. Że takie dążności mogą doprowadzić w danych razach do konwentów i społecznych przewrotów, nie ulega żadnej wątpliwości, lecz prawdziwej wolności nigdy nie zaszczepią i nie zasługują nawet na miano liberalnych. Że prasa takim duchem inspirowana jasnego pojęcia o naszych potrzebach i naszem stanowisku mieć nie może, jest rzeczą oczywistą i tak jej pochwały, jak nagany, w niczem nas obchodzić nie mogą. Bałamucić to tylko może ludzi stojących nad tym samym poziomie, co liberały niemieckie, — a tych, chwała Bogu, u nas nie wiele.

Ale owe insynuacje, o wstecznej partji krakowskiej i o postępowej lwowskiej, znajdują się nawet w pismach, które dotąd wyrażały się w sprawach polskich nader oględnie i idąc drogą racjonalnego postępu nie hołdowały uprzedzeniom wiedeńskiego tłumu. Cel da się łatwo odgadnąć.

Postępowanie większości niemieckiej nie było tego rodzaju, aby delegację polską do ciągłych dalszych ustępstw zniewalać; nieukontentowanie z obranej przez delegację drogi wzrasta w Galicji, bo była ta droga zawsze w jawnej sprzeczności z większością interesów całej Polski i mogą nastąpić ewentualności, zmuszające nareszcie delegację do ustąpienia, lub do opozycji z rządem, — minęły już te czasy, gdzie była przeciwko Polakom zawsze gotowa i dogodna broń pod ręką. nazywając ich rewolucjonistami z profesji; wiadomo całemu światu, iż Dynastja nie ma w całej Austrji gorliwszych stronników i pewniejszych sprzymierzeńców, jak żywioł polski, — więc należało poszukać innego narzędzia na wszelki możliwy wypadek, i powstała baśń o wstecznej polskiej partji, — aby w danym razie, przebudzenie się prowincji z apatji, legalne domagania się słusznych praw, opozycję przeciwko u steru będącemu stronnictwu, nazwać reakcją, ultramontanizmem, intrygami szlacheckiemi, etc. — i bałamucić znów dalej w samej Galicji ludzi dobrej woli, lecz nie mających dość własnego zdania i wyrobionego zmysłu politycznego, aby iść o własnych siłach naprzód. Możemy być pewni, — iż tak jak w Czechach ludzi doświadczonego patrjotyzmu, prawdziwych przyjaciół ludu i zwolenników postępu, sponiewierała prasa niemiecka i dowolnie nazwała wstecznymi i obskurentami, dlatego tylko, iż stali w opozycji z roszczeniami niemieckiemi, — tak i u nas nie będzie miała dość inwektyw przeciwko ludziom samoistnej woli i energicznego charakteru. Liberalna prasa niemiecka tych tylko pochwala, którzy działają w jej duchu, i których chce jako własne narzędzie wyzyskiwać. O tem należy pamiętać, a niczem nie usprawiedliwiona napaść na hr. Adama Potockiego, która się pojawiła nasamprzód w lichym dzienniczku przedmieściowym a następnie przeszła całe dziennikarstwo niemieckie, była jakby próbką, czy by już nie był czas, tak przyzwoicie mówić o Polakach, jak to jest zwyczajem o Czechach. Złą zatem usługę zrobiły krajowi pisma polskie, które tę napaść nie dość stanowczo odparły, a nawet o hr. Potockim dwuznacznie się wyrażały, tak jak gdyby podzielały zdanie liberałów niemieckich. Nie zapominajmy, iż nas ci panowie szczerze nienawidzą, i iż nic tak nie pragną, jak wyrażać się o nas równie pogardliwie jak o Czechach; dla nich nic na świecie nie istnieje oprócz kultury niemieckiej, którą pragną cały świat uszczęśliwić. Otóż kiedy ci panowie tę swoją kulturę tak wysoko cenią, nie możemy im dać innej odpowiedzi, jak tylko: iż tyle czujemy dla nich sympatji, iż nie chcemy dla własnego szczęścia odbierać im choćby cząstką tego skarbu; niech go zatrzymają całkiem dla siebie; my jak na teraz, szczęśliwibyśmy byli, gdybyśmy mogli poprzestać na swojem.

Co się zaś tyczy istnienia domniemanej partji krakowskiej wstecznej, to o niej dotąd nikt z Polaków nie wie, i ubolewać rzeczywiście przychodzi, że dotąd ani w delegacji, ani w samej Galicji nie wytworzyła się żadna, prawdziwie na tę nazwę zasługująca partja. Każda polityczna partja wymaga jawnie i ściśle określonego programatu, jasno wytkniętego celu, zawiera układy, prowadzi własną politykę; tego właśnie nie staje, i w tem właśnie leży przyczyna słabości delegacji, przyczyna, iż Galicja nie zajęła odpowiedniego stanowiska w monarchji. Zachcianki pojedyńczych osób, lub koteryjne dążności. nie zasługują na nazwę stronnictwa, a przedmiot ten jest tak ważny, iż sobie zastrzegamy jeszcze obszerniej o nim pomówić.

Sprzedaż dóbr koronnych.

(Dokończenie.)

W okrągłych liczbach rzecz przedstawiając, okazuje się, że sprzedać mają blisko 30 posiadłości większych, których cena szacunkowa wynosi około 12 miljonów, a które są obciążone długiem 6½ miljona złr. Kraj więc traci przy tej sprzedaży 5 — 6 miljonów złr. Znaczna to wprawdzie suma, zwłaszcza że kraj cały i tak głodny i biedny — jednak jeśli spoglądniemy z wyżyny ekonomji, strata ta acz bolesna zostawia nam przecież nadzieję powetowania szkody. Popatrzmy bowiem na obecną gospodarkę tych dóbr: Wszak wiadomo wszystkim, że dobra kameralne od 96 lat są w wyłącznem prawie posiadaniu niemieckiego żywiołu, bez najmniejszego pożytku a z wielką szkodą dla kraju. Nieuctwo i obojętność tych obcych przybyszów wyniszczyły całe bogactwo, które rozumna gospodarka za Rzeczypospolitej w dobrach koronnych nagromadziła; i tak prawie wszędzie znikły zakłady fabryczne, wytwarzające niegdyś w znacznych ilościach żelazo, szkło i inne górnicze i leśne wyroby, lud wiejski,

Proces panny Ebergenyi

obwinionej o otrucie hrabiny Choryńskiej.

(Dokończenie.)

Zeznania hr. Choryńskiego, który uwięziony zostaje w Mnichowie, są następujące: liczy on lat 35, jest porucznikiem austrjackim w 13. pułku piechoty i przydzielonym do jeneralnego kwatermistrzowstwa we Wiedniu. Małżeństwo jego z hr. Matyldą nie było szczęśliwem; bezpośrednio po ożenieniu się z nią zaszły między niemi nieporozumienia, wywołane różnicą charakterów. W Nancy opuścił małżonkę swoją i wrócił do rodziców do Berna. Otrzymawszy wiadomość o śmierci żony, udał się z własnej woli w towarzystwie ojca swego do Mnichowa, aby zmarłej oddać cześć ostatnią. Znalezione przy nim cztery fotografje i obrazek w medaljone uznał jako wizerunki p. Ebergenyi w Wiedniu, z którą miał stosunek miłośny i byłby się z nią połączył węzłem małżeńskim, gdy stosunki na to zezwoliły. Rodzice jego nie wiedzieli o tym stosunku, choć było im wiadomo, że zna p. Ebergenyi. Później hr. zapewnił, że Julja Ebergenyi bawiła od d. 19. do 23. listopada u rodziców swych we Węgrzech. — W dalszym toku śledztwa hr. jednak doszedł do przekonania, że tylko otwartem przyznaniem się zdoła ulżyć położeniu swemu. „Gotów jestem, rzekł, złożyć zeznanie pełne skruchy, i proszę tylko o dni kilka dla nabrania odwagi, podupadłem bardzo na siłach,“ Z terminu tego hrabia korzystał, aby pisać do ojca swego do Wiednia, w celu proszenia go, „aby się starał u Cesarza o zaniechanie procesu.“ „Zwierzę się rodzinie mojej, rzekł do sędziego śledczego, i udzielę panu punktu oparcia w celu wykrycia winnych i oszczędzenia niewinnej.“

Obwiniony nie spełnił jednak przyrzeczenia swego. Dopiero 6. stycznia rb., a więc w 6 tygodni po uwięzieniu swem, zeznał, że p. Ebergenyi w dniu, w którym hr. Matylda zamordowaną została, była w Mnichowie, aby otrzymać papiery mające stanowić dowód, że hr. Matylda utrzymuje stosunek sprośny. „Jeżeli p. Ebergenyi przy tej sposobności żonę moją zamordowała, stało się to bez mojej wiedzy i woli.“

O korespondencji, która się toczyła między nim a p. Ebergenyi, podał hrabia, że listy swoje pisał w wielkiem wzruszeniu umysłu i z tego powodu zrzuca ze siebie wszelką odpowiedzialność. Dowiedziawszy się o spotkaniu p. Ebergenyi ze świadkiem Umlauftem w drodze z Wiednia do Mnichowa i o obcowaniu z nim w temże mieście, okazał się bardzo zazdrośnym. — Ostatni raz hrabia Choryński przesłuchanym został przez sędziego śledczego w dniu 14. kwietnia.

Następnie odczytane zostają zeznania baronowej Skerletz, Klary Steinlehner, u której p. Ebergenyi mieszkała, i akuszerki, która obwinioną badała. — Sprawdzono, że panna Ebergenyi prowadziła życie rozwiązłe.

Z zeznania dyrektora policji w Mnichowie wynika, że hrabia małżonki swej śmiertelnie nienawidził. Z listów wypływa, że stosował do niej wyrażenia: „świnia“, „głupie bydlę“, jak niemniej, że podczas śledztwa chciał sobie życie odebrać.

Proces ten mógłby obfitego dostarczyć materjału do trajedji, gdyby w niej same tylko czarne charaktery występować miały; nie ma bowiem ani jednego wybitniejszego charakteru w tym niemoralnym procesie, którego choć o odrobinie szlachetności świadczył. Dotknęlibyśmy najdrobniejszych szczegółów, gdyby nie rumieniec wstydu, któryby wystąpić musiał na licach czytelniczek. Główni aktorowie tego dramatu, jak Gustaw i Julja, których niby miłość jednoczyła, nie przedstawiają ani jednej szlachetnej skłonności, przeciwnie w każdym czynie przebija się ohyda.

Hrabia Gustaw Choryński, potomek znakomitego rodu, syn namiestnika, oficer w armji, żeni się z kaprysu z aktorką, porzuca ją wkrótce. wypędza ją z domu rodzicielskiego, gdzie ją gościnnie przyjmowano, sam zaś przepędza czas na rozmaitych miłostkach, przysięga wierność pannie Ebergenyi i odwiedza codziennie inne panny. Żona, lubo zdala żyje, jest dlań ciężarem, bo pobiera procent roczny z kaucji jego 12.000 złr.; postanowił więc pozbyć się jej jakimbądź sposobem, postanowił jeszcze przed zapoznaniem się z panną Julją. Zbyt wielki tchórz, aby sam popełnił zbrodnię, szuka, znajduje i wysyła najemników, lecz hr. jest przezornym, obawia się zdrady z ich strony i nakłania „anioła swego“ do maczania białych swych rączek we krwi hrabiny Matyldy. Pan Gustaw radził truciznę, bo morderczy ten środek odpowiada jego sposobowi widzenia...., pisze jeden list po drugim, zachęca do „wytrwania w dobrem dziele“, wzywa pomocy Boskiej do tej szkarady i z niecierpliwością oczekuje chwili mordu, jakby zbawienia.... Nie dość na tem. Podawszy narzędzie mordercze w ręce swej kochanki, zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność, i zapiera się udziału w zbrodni. Wreszcie człowiek ten, piszący listy, jak ostatni szeregowiec, przydzielony mimo to do kwatermistrzowstwa jeneralnego w mini-

pozbawiony ze zniszczeniem tych zakładów wszelkiego zarobku, zubożał zupełnie, lasy powycinane i pomarnowane bez miłosierdzia, tylko w niedostępnych miejscach przechowały się nieco starsze i materjałowe drzewostany, nigdzie niema dróg leśnych, których racjonalny handel drzewem wymaga, nigdzie rzek dla spławu uregulowanych, a wszędzie zamieszanie własności, wszędzie spory graniczne, wszędzie kradzieże i przywłaszczanie gruntów nieprawne.

I nie mogło się dziać inaczej, bo administracja dbała o swoje pensje tylko, a dobrami się nie troszczyła. Ile więc razy występuje na porządek dzienny sprzedaż dóbr kameralnych, tyle razy występują legjony biórokratów ze wszystkiemi intrygami przeciwko tej sprzedaży, a wieść niesie, że kiedy pewien bogaty krajowiec, ofiarując rządowi nadzwyczajne korzyści, był już bliski potwierdzenia przez ś. p. cesarza Franciszka kontraktu na dzierżawę solnych warzelni, i kiedy wszystkie intrygi temu przeszkodzić nie mogły, to śmiałkowi temu wytoczono jakiś proces polityczny, wsadzono do więzienia i pozbyto się w ten sposób kupca.

Nic więc dziwnego, że i dziś intryga z całą swą przewrotnością do walki wystąpiła, że począwszy od praktykanta leśnego, stanęli wszyscy jednym nieprzyjacielskim obozem przeciwko sprzedaży, i toczą wojnę na zabój, bo tu istotnie chodzi o los tysiąca rodzin, którym się dotąd, kosztem dóbr kameralnych, tak dobrze działo.

Przecież gospodarz racjonalny nie pozostawi skarbu w ręku nieuka lub nieprzychylnego, nie wyda go na pastwę przybyszom, on skarb ten wydrze z rąk niszczycieli, a jeżeli to, jak w obecnym wypadku, jest niemożliwem, to skorzysta ze sposobności właśnie nadarzonej i sprzeda go spółce krajowej, lub pojedyńczym obywatelom kraju — bo w takim razie kraj choć pośrednio korzyści odnosić będzie, gdy przeciwnie dalsze gospodarowanie takie grozi zupełnem zniszczeniem dóbr kameralnych.

Obecna gospodarka w tych dobrach jest właśnie najważniejszym powodem, iż minister finansów zaprojektował sprzedaż. Dobra te są bowiem w stanie zupełnego zniszczenia. Co kilka lat odrywają od całości pojedyńcze parcele, młyny, tartaki, propinację, i sprzedają jedno bez drugiego, nie bacząc, że sprzedaż jednej części utrudnia, a nawet uniemożebnia gospodarkę dalszą. Dochody dóbr nie pokrywają dziś rat bankowych i podatków, które z innych funduszów dopłacają się. By przeto wybrnąć z tej kolizji, musiał rząd sprzedaż zaprojektować, zwłaszcza że, jak zwykle, nie ma czem pokryć deficytu tradycyjonalnego. Jeżeli więc dobra te przejdą na własność prywatną, to skorzysta najpierw kraj to, iż pozbędzie się obcego żywiołu, następnie racjonalna gospodarka podniesie dobrobyt tych okolic, ożywi handel a w ogóle wprowadzi ruch w te strony, które wyglądają dziś jakby obumarłe. Pierwszą zasadą ekonomji krajowej jest, by martwa ręka nie dzierżyła własności ziemskiej i dlatego to we wszystkich państwach postępowych starają się znieść lub zmniejszyć powierzchnictwa (fideikomisy), dobra zakładów lub fundacyj uruchomić, gdyż martwa ręka nie podniesie ani wartości dóbr ani też nie dźwignie produkcji. Wyrzeczoną zasadę posunąłbym tak daleko, że jeżliby nawet te dobra były w administracji krajowej, to nie wahałbym się wnioskować sprzedaż takowych. Strata kraju nie leży więc w sprzedaży, tylko w tem, iż cena kupna nie przypadnie na własność krajowi tylko, ale całemu państwu. Kraj zatem nie traci przez sprzedaż, tylko przez odebranie mu uzyskanej ceny kupna.

Zebrawszy wszystkie wywody przychodzę do następujących rezultatów: Sprzedaż dóbr koronnych dawnej Rzeczypospolitej polskiej nie powinna być uchwaloną w Radzie państwa, tylko w sejmie krajowym, cena kupna zaś nie powinna przypaść na rzecz budżetu cislajtańskiego, tylko krajowego i być użytą na potrzeby krajowe. Delegacja powinna zatem w tym kierunku występować, nie robić jednak z tej sprawy kwestji gabinetowej, a w ostatecznym razie zawarować, by tylko spółka krajowa mogła zakupić rzeczone dobra.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Najwyższa Izba obrachunkowa dla Węgier i Austrji rozpocznie z dniem 30. b. m. swe czynności.

Znanem jest antykonstytucyjne usposobienie wszystkich wojsk w ogóle, tem milej przeto podnieść odznaczanie się w przeciwnym kierunku. Przed paru dniami jen. Maroicic przyjmując w Gracu korpus oficerów położył w swej przemowie szczególny nacisk na to, że oficerowie powinni zawsze pamiętać, iż przedewszystkiem są obywatelami konstytucyjnego państwa i nie mają sobie rościć żadnych pretensyj do odrębnych przywilejów.

Gracka „Tagespost“, zwykle dobrze zawiadomiona w sprawach dotyczących armji, zamieszcza artykuł w sprawie ustawy o obronie krajowej, w którym dowodzi, że wspólne interesa ludów bardziej nierozerwanym węzłem połączą wojska odrębnych krajów, aniżeli jednolite umundurowanie lub komenda niemiecka. Język niemiecki musi zostać językiem do porozumienia się wyższych władz wojskowych z podwładnymi, nie jest atoli wcale konieczną wewnątrz mniejszych oddziałów. Wielkiej armji Napoleona nic wcale nie szkodziło, że pojedyńcze pułki i korpusy nawet narodową swą miały komendę.

Podkomitet, zajmujący się przetrutynowaniem wniosków finansowych p. Brestla, uchwalił: 1) że projekt zaprowadzenia podatku majątkowego należy bezwarunkowo odrzucić; 2) unifikację długu państwa należy odroczyć. Natomiast potrzeba podwyższyć podatek od kuponów do 20 od 100, zaprowadzić podatek zarobkowy równej wysokości, w podatku dochodowym tutejszo krajowych posiadaczy papierów państwowych doliczyć 5 procentu, wreszcie otworzyć kredyt ministerstwu do wysokości 20 miljonów, które potem z przedaży dóbr krajowych pokryte być mają. W końcu poleca podkomitet nie nakładać żadnych nowych podatków, a zaprowadzić w następnym roku podatek klasyczny.

Wygotowanie odnośnego memorjału polecono Piotrowi Grossowi. Dotąd minister Brestel nie dał stanowczej odpowiedzi, czy rząd zgodzi się na wnioski podkomitetu, zdaje się atoli, iż rząd się przychyli do wyżwymienionych wniosków.

Francja. Stronnictwa pokojowe i wojenne we Francji ciągle się spierają o przewagę. Właśnie rozpoczęła się nowa faza tej walki. Minister Rouher — jak już donosiliśmy naszym czytelnikom — powstrzymał wysłanie noty do Petersburga, w której gabinet tuileryjski nader cierpkich użył wyrazów mówiąc o przyłączeniu królestwa Polskiego do carstwa. Z drugiej strony pracuje marszałek Niel nad ułożeniem memorjału, który zamierza przedłożyć komisji budżetowej, w celu udowodnienia jej, jak ważne powody przemawiają przeciw zniżeniu budżetu ministerstwa wojny.

Z Algierji donoszą, że wypadki ludożerstwa powtarzają się tamże nader często i do przerażających dochodzą rozmiarów. Rzuca to ciekawe światło na wpływ cywilizacyjny, który wywarły na Algierję usiłowania rządu francuzkiego.

Paryzkie koła dyplomatyczne nader gorliwie zajmują się broszurą, która właśnie teraz wyszła p. t. „Napoleon IIIci na czele skonfederowanej Europy,“ wydana — jak powszechnie twierdzą — przez emigrację polską. Broszura ta twierdzi, że odbudowanie Polski w granicach z r. 1771 jest obecnie celem polityki francuzkiej; aby cel ten osiągnąć, miał sobie gabinet tuileryjski zapewnić pomoc Austrji, Angli i Włoch. „Journal de Paris,“ rozbierając zdania wypowiedziane w tem piśmie, przytacza jako ilustrację do prawdziwości powyższych twierdzeń doniesienie wiedeńskiego korespondenta tegoż dziennika, który pisze, że ks. Metternich otrzymał rozkaz od swojego rządu, unikać wszelkiej rozmowy z margrabią de Moustier o Polsce, a mianowicie o ukazie znoszącym odrębność królestwa i wcielającym je do carstwa.

Wschód. W Jasach na wezwanie konsula austrjackiego Wohlfarta konsulowie francuzki, angielski, grecki, pruski i moskiewski wspólnem pismem do jeneralnych konsulów swych państw w Bukareszcie stwierdzili fakt prześladowania i wypędzania żydów w Mołdawji za prawdziwy. Jakże w obec tego wydadzą się niedawno jeszcze zapewnienia rządu rumuńskiego, że pogłoski rozsiewane w tej mierze są najzupełniej fałszywe? Czy przyzna się on do dawnego kłamstwa, czy do dawnego nowe jeszcze przyda?

Poseł moskiewski zażądał od rządu tureckiego, by mu pozwolono otworzyć w Carogrodzie gimnazjum z moskiewskim językiem jako wykładowym; czyż może to przedsięwzięcie ma być na

---

sterstwie wojny, przejętym jest zasadami średniowiecznemi, przypuszczając, że cesarz nakaże zaniechać procesu przeciw szlachcicowi!

Julja Ebergenyi, straciwszy już za młodu matkę swoją, opuściła przed kilkoma laty wbrew woli krewnych dom rodzicielski, i odtąd tułała się sama po świecie i prowadziła rozwiązłe życie. Nawinął jej się hr. Gustaw Chorynski, nie pierwszy i nie jedyny kochanek. Zapewne żądza pokrycia przeszłości imieniem i stanowiskiem męża, zrodziła w niej owe namiętności, które ją do zbrodni popchnęły. Związana przysięgą, że spełni morderstwo, jedzie panna Ebergenyi z Wiednia do Mnichowa, bawi się po drodze z kupczykiem, a dokonawszy czynu strasznego, wraca do Wiednia, aby przywdziać gotową już suknię ślubną i stanąć u stopni ołtarza ręka w rękę z mężem zamordowanej! Panna Julja nadto chowa zdradzieckie listy przyszłego męża swego, zachęcające do zbrodni, bo zdaje się nieufać „najlepszemu z najlepszych“, bo zdaje się lękać, aby jej nie zostawił na lodzie.

Matylda Choryńska - ofiara nie miłości, lecz intrygi dwojga pseudo kochanków, nie jest też bez skazy. Życie jej wprawdzie przeplatane cierpieniami, lecz stosunek jej z Mikuliczem, za ciemny rzuca cień na ten charakter.

Co się tyczy podrzędnych osób tego dramatu, jak Rampacher i Dierkes, to najemnicy, którzy dają się zakupić lub namówić, gdy idzie o sprzątnienie kogo ze świata. A ten baron Lopresti, to istny szatan ze swemi poradami, służyć mającemi do złamania oporu kobiecego.... kijami; przy rozprawie bowiem wykazuje się, iż radził on hrabiemu, aby żonę wziął do siebie i w razie nieposłuszeństwa użył swego prawa karcenia w sposób tak dotkliwy, iżby żona chętnie przystała na rozwód. (Poruszenie między publicznością). P. Ebergenyi zgodziła się na plan, którego atoli hrabia nie przyjął. Świadek Karol Umlauft opowiada, że jechał z obżałowaną z Salzburga do Mnichowa, że towarzyszył w d. 20. listopada p. Ebergenyi do teatru, i że następnie wspólnie z nią jadł kolację w jej pokoju.

Z zeznań świadków w Mnichowie wykazuje się, że Julja Ebergenyi jest tą samą osobą, która w Mnichowie bawiła jako baronowa Vay i zawiązała stosunki z zamordowaną. —

W końcu odczytuje się dwa listy starszej hr. Choryńskiej, matki hr. Gustawa, pisane do synowej i odpowiedź ostatniej. W liście swoim krótko przed katastrofą pisanym starsza hr. Choryńska wyraża przekonanie swoje, że dzięki łasce Najwyższego udało jej się zepsutego syna nawrócić na drogę obowiązku,—hr. Matylda dziękuje za tę wiadomość i pisze teściowej, że błaga Pana Boga o błogosławieństwo dla małżonka swego i jego szlachetnych rodziców.

Prokurator zabiera głos; a opierając dowód winy na przyznaniu się oskarżonej i na zbiegu okoliczności, uznaje ją winną zbrodni skrytobójstwa. Jako okoliczności obciążające podnosi przygotowanie zbrodni, namysł, podstęp, i morderstwo popełnione na małżonce współwinnego; jako łagodzące: życie nieaganne, przyznanie się, namówienie do zbrodni. Wniosek końcowy opiewa: „Wysoki sąd raczy uznać Julję Ebergenyi de Telekes winną popełnionego skrytobójstwa, skazać ją na śmierć przez powieszenie, pozbawić ją szlachectwa i godności kanoniczki kolegiaty szlacheckiej w Bernie, i zasądzić na koszta postępowania karnego.“

Obrońca dr. Neuda jest przekonany, że sąd nie wyda wyroku śmierci: Jeszcze nie znaleziono puhara, z którego hr. Choryńska piła truciznę; czajnik znaleziony u oskarżonej nie miał w sobie trucizny. Czyn stał się bez świadków; a przyznanie się oskarżonej nie zgadza się z faktycznem zdarzeniem, nadto oskarżona odwołała zeznanie swoje. Kara śmierci już nie na czasie, a zniesienie jej jest tylko kwestją chwili. W obecnym przypadku sąd tem mniej karę śmierci zastosować może, ile że dowód winy ani przez świadków naocznych, ani przez przyznanie się nie jest ustanowiony. Mowca przypomina Lesuryna, który padł pod toporem kata, pomimo że był całkiem niewinnym. Jeżeli za Ebergenyi morderstwo popełniła, należy uwzględnić ważne okoliczności łagodzące. Do nich należy młodość oskarżonej, wykształcenie połowiczne istniejące w pewnych warstwach, które jest niebezpieczniejsze aniżeli brak całkowity wykształcenia, namiętność oskarżonej i przychylność dla hr. Choryńskiego, którego listy świadczą o bezdennej zwierzęcości, względy, jakie oskarżona mimo to dla kochanka swego zachowała i których przez przeciąg całego śledztwa nie zrzekła. Poleca więc oskarżoną jak największej łagodności sądu.

Po półtoragodzinnej naradzie zapadł wyrok sądu. Sąd uznał Julję Ebergenyi winną zbrodni skrytobójstwa, i skazał ją jako bezpośrednią sprawczynię na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego odosobnionem zamknięciem przez cały tydzień w końcu każdego roku, tudzież na utratę szlachectwa.

użytek Słowian? aby mogli sobie tem prędzej przyswoić z językiem i zasady panslawizmu, atoli po trzeźwem usposobieniu południowych Słowian raczej tegoby się spodziewać należało, że choćby się nawet złowić dali do oddawania tamże swych dzieci, to wkrótce tego przynajmniej się dowiedzą, jak daleko stoją od rzekomych braci Moskali.

Centralny komitet powstańczy w najświeższej odezwie swej wypiera się współudziału w działaniu band krążących teraz po całej Bułgarji, trudniących się rabunkiem pod pozorem wojny z Turkami, a które to bandy dzienniki moskiewskie przedstawiają jako powstańcze wojska bułgarskie. Bandy te kompromitują nasze imię, mówi odezwa, i piętnuje hańbą każde powstanie nasze. jakie kiedykolwiek w obronie praw naszych podnieść zechcemy.... Tylko Moskwa może mieć w tem interes identyfikować z narodem bułgarskim cudzoziemskich awanturników, rabujących w naszym kraju, i opowiadać światu, że te bandy są to oddziały powstańcze walczące za wolność i niepodległość. Ładna to ilustracja do wiadomości przez moskiewskie dzienniki podawanych.

Patrjarcha Maronitów przybył przed paru miesiącami z naczelnikami pokoleń do Carogrodu, by złożyć Sułtanowi hołd posłuszeństwa imieniem tego ludu. Zdaje się, że nastąpiło między Maronitami a Turcją szczere porozumienie. W tych dniach były przewódzca maronickiego powstania Jusuf umknął z Algerji, gdzie przez władze francuzkie był internowanym i zjawił się w Belgji. Domyśliwają się, że go Moskwa chce użyć za narzędzie swych planów w Syrji.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Dwa odczyty p. Adama Pajgerta: „O dziejowym rozwoju ludzkości“, i „O przedmiotach ujemnych w sztuce“, zapowiedziane na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów gimnazjum Franciszka Józefa, zostały odłożone, z powodu choroby p. Pajgerta, do pierwszych dni maja, o czem się niniejszem szan. abonentów miejsc uwiadamia.

* Wydział Towarzystwa muzycznego uchwalił był rozpisać koukurs na posadę nauczyciela spiewu. Tymczasem wbrew tej uchwale przyjęła dyrekcja p. Müllera Niemca na nauczyciela, nie rozpisawszy poprzednio konkursu, a co gorsza, obszedłszy uchwałę Wydziału w ten sposób, iż wniosek o przyjęcie Niemca „circulando“ podpisany został. Nieprawne to postępowanie dyrekcji wywołało słuszne oburzenie u niektórych członków i zniewoliło p. Jana Dobrzańskiego, redaktora „G. N.“, do wystąpienia z Wydziału.

Pytamy więc szanowną dyrekcję. czy to jest zapowiedziana tak szumnie reorganizacja? Czy sądzi dyrekcja, że publiczność będzie na to wspierać zakład, by wypasał Niemców, podczas gdy krajowcy i to zdolniejsi bez przytułku zostają? Niemieckich trelów nasłuchaliśmy się już dość i nie mamy na nie pieniędzy do wyrzucenia. Z tej zasady wyjdzie niezawodnie sejm krajowy i odmówi dalszej subwencji Towarzystwu, które nie dopełnia swych obowiązków.

Omijając już pierwotne przyznanie się obwinionej, później atoli odwołane, sąd ustanowił dowód winy na podstawie dziesięciu poszlaków, a ustawa wymaga tylko zbiegu trzech poszlaków prawnych.

Skazana ledwie dosłyszalnym głosem prosiła o łaskę dla hr. Choryńskiego, „swego ubóstwianego kochanka“, a obrońca w imieniu jej zastrzegł sobie prawo rekursu.

Po wysłuchaniu wyroku otrzymała panna Ebergenji od swego „najukochańszego“ kochanka obszerny list, który jej prezydujący wręczył po skończonej rozprawie.

W liście tym upewnia ją Gustaw w najgorętszych wyrazach o swej miłości, tudzież zapewnia ją, iż jej nigdy nie opuści, i że ją tylko poślubi. Julja Ebergenji, po odczytaniu tego listu, zalała się łzami, okryła list pocałunkami — i doznała ulgi w tak wielkiem utrapieniu.

W niedzielę rano żądała pozwolenia, aby mogła pójść do spowiedzi, i widzieć się z obrońcą. Temu ostatniemu dziękowała za jego doskonałą obronę — mimo to spodziewała się innego rozwiązania procesu. Jednak będzie ona z cierpliwością znosić tę karę, byle się tylko jej Gustawowi nic nie stało. — Następnie udała się do spowiedzi, z której powróciła nader pognębioną — tak. że ani słowa wyrzec nie była w stanie. Co więc tam wypowiedziała, jest dotąd tajemnicą.

* P. H. Schmitt, zaproszony przez kasyno w Stanisławowie do dania kilku odczytów, wyjechał wczoraj tamże, a wykłady jego miejsce mieć będą we czwartek, piątek i niedzielę. Przedmiotem tych wykładów będą: Przyczyny wewnętrzne upadku Polski z uwzględnieniem zbiegu okoliczności zewnętrznych, które go przyspieszyły.

* Towarz. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych ukonstytuowało się w powiecie Dolina na dniu 15. kwietnia r. b. Na udziały (po jednym na każdego) z wpisowem zapłacili Franciszek Pniewski, Franciszek Berwid, Jan Ines, Józef Terżabek po 5 złr., Józef Kilarski, Józef Kruszelnicki, Michał Jankowski, Ignacy Piotrowski, Franciszek Bozowski, Jan Semaniewski po 3 złr., Józef Szimani 1 złr., — ks. dziekan Franciszek Berwid jako człon. wspierający 4 złr., Apolinary Hoppen człon. wspierający 4 złr. i jako dobrodziej Józef Markowski 5 złr.

Razem z powiatu Dolina bank hipoteczny otrzymał 52 złr.

* Pożar. Dnia 23. b. m. w Grzędzie, w pow. lwowskim, zgorzały cerkiew i szkoła prawdopodobnie skutkiem nieostrożności ze strony służby kościelnej; szkoda wynosi około 10.000 złr.

* Młodzież handlowa starała się, jak nam doniesiono, niedawno temu o nauczyciela francuzkiego języka, któryby się podjął udzielać lekcyj zbiorowych w wieczornych godzinach za cenę przystępną. Zwracamy zatem uwagę starających się na ogłoszenie dziś umieszczone, dodając, iż zgłaszający się posiada wszelkie warunki, które go kwalifikują na dobrego nauczyciela języka francuzkiego.

* Nadesłane. Ksiądz R., były proboszcz parafji gr. u. lwowskiej, wynajmując mi lokal dnia 8. marca, przyjął odemnie zadatek w kwocie 5 złr. Przedtem jednak zanim mi stancję wynajął — wydalił się do Czerniowiec i mimo kilkakrotnego zgłaszania się mego o zwrot zadatku do dziś dnia takowego nie otrzymałem. Upraszam więc księdza R., jako też jego poręczyciela, aby unikając pośrednictwa sądowego, tę sprawę co rychlej załatwili.

TEATR.

Na przedwczorajsze przedstawienie dwóch komedyj: *Zawierucha i Posażna jedynaczka*, tudzież operetki *Straganiarki Warszawskie*, liczna zebrała się publiczność, bo też i dobór sztuk w zupełności odpowiedział jej' wymaganiom. Niektórzy utrzymują, że ostra krytyka w niedzielnym nr. „Gazety narod.“ była powodem tak licznego zebrania, są znów tacy co chcą wierzyć, iż publiczność tem chciała objawić niechęć dla Towarzystwa muzycznego, które wybiera na swe koncerta dnie przedstawień polskich. Towarzystwo zaś wybiera te dnie dlatego, ponieważ tak nowy nauczyciel spiewu p Müller — jako też i wielu innych członków będąc Niemcami, nie chcąc tracić przedstawień w teatrze niemieckim, przekładają dawać koncerta podczas przedstawień polskich. — Jakabądź była przyczyna, przedstawienie przedwczorajsze wypadło nader świetnie. Pierwszy raz grana komedja w 1. ak, napisana przez Koziebrodzkiego p. n. *Zawierucha*, jak najlepszego doznała przyjęcia. Treść tej sztuki jakkolwiek jest bardzo pojedyńcza, jednak zręcznie przeprowadzona. — Oto zamieć śniegowa sprowadza przypadkiem w dom wdowy Emmy dwóch przyjaciół, Edwarda i Edmunda; ten ostatni dowiaduje się, iż zajechał w dom swej dawnej kochanki, którą gdy panną była całą duszą ukochał, lecz skutkiem nieporozumień miłość ich się nadwerężyła, choć nie zardzewiała. Emma poszła za mąż, a Edmund, poszedł z Garibaldim mścić się na królu neapolitańskim, jak Edward mówi, za owe sumy, które królowa Bona uwiezła z Polski. Ciągła na dworze zawierucha nie pozwala Edmundowi opuścić domu Emmy, z czego umiał korzystać Edward, aby pogodzić zwaśnionych, i w chwili, gdy zawierucha ustała a sługa oznajmił, że sanie już gotowe, Edmund był w objęciach Emmy. — Pełna życia i humoru gra p. Szymańskiego, w roli Edwarda, przyczyniła się do tem lepszego uwydatnienia sztuki, tylko p. Kwieciński powinienby się pozbyć sztywności, a tem samem nadać grze więcej życia.

Posażna Jedynaczka. Sztuka ta to istna skarbnica komiki i humoru, zarówno jak pierwszym razem wybornie przez artystów wykonaną była. — Trafne typy, jak Szymbaliński (Linkowski), Błażej (Dębicki), Gomojło (Miłaszewski), Ratatyński (Królikowski), z niepospolitym talentem przedstawione zostały — Jestto jedna z tych sztuk, w której dobra i żywa gra zapewniają jej trwałość w repertoarzu.

Straganiarki Warszawskie, sztuka także po drugi raz przedstawiona, zwabiła prócz polskiej i niemiecką publiczność. Spiew panny Sobolewskiej doznaje coraz powszechniejszego uznania; duet jej z p. Wojnowskim zachwycił słuchaczy. Chóry dobrze były wykonane, tylko spiew tambormajora raził czasami muzykalne uszy.

Pisząc o teatrze, nie możemy pominąć wiadomości o dyrektorze p. Adamie Miłaszewskim, który, jak się dowiadujemy, wygrał przed kilkoma dniami na klasycznej loterji frankfurckiej znaczną, gdyż około 10.000 talarów wynoszącą sumę. Widać, że p. Miłaszewski w czepku się rodził. — „Gaz. Narodwa“ bowiem, usiłując go zdyskredytować, czyni mu najlepszą reklamę, a Niemcy z Frankfurtu subwencjonują go tak znacznemi sumami, zapewne w tym celu, by się odwzajemnić fundacji Skarbkowskiej za hojną subwencję sceny niemieckiej.

Brzeżany 25. kwietnia.

(Ψ.) Podczas gdy jest to zadaniem krajowej Rady szkolnej, urządzić zakłady naukowe zgodnie tak z duchem społecznej cywilizacji, jakoteż z duchem i naturalnemi potrzebami kraju; podczas gdy taż Rada bynajmniej nie jest pogrążoną w bezczynności, przyznać niestety potrzeba, że jedynie skutkiem zapatrywania się jej na stosunki krajowe z centralnego punktu kraju, nietylko bardzo jeszcze wiele pozostaje do życzenia, ale nadto są miejscowości, w których w niczem dotychczas nie został tknięty stan rzeczy, pielęgnowany za czasów absolutyzmu.

Otóż postanowiłem podnieść wyłącznie te wadliwości tutejszego gimnazjum, którym najszybciej Rada szkolna winna zaradzić — jeżeli nie ma pozostać wszystko beim Alten, a więc na zgubę uczącej się młodzieży. Powszechne u nas jest zdziwienie, że dotychczas, jakby na upośledzenie Brzeżan i pozbawienie naszego kątka korzystania z nowo-zatwierdzonej ustawy szkolnej, przechowywują nam najprawdziwszy typ absolutnych rządów, którym jest kierownik gimnazjum tutejszego. Nie myślę przypominać w całej pełni przeszłość tego pana, bo komuż ona nie jest najdokładniej znaną! ktoż potrafił przytłumić wstręt do jego kierownictwa w tutejszem gimnazjum! Ograniczę się jedynie na postawieniu pytania: czy dyrektor taki może odpowiedzieć dzisiejszemu systemowi szkolnemu, skoro najmniejszej nie ma znajomości języka krajowego? Faktem jest, że p. dyrektor i dzisiaj nie inaczej z uczniami porozumiewa się jak tylko w języku niemieckim i nie może w niczem co do swego postępowania zaniechać dawnych narowów. — O tem, co się dzieje w naszem gimnazjum; Rada szkolna mogłaby powziąść wtenczas tylko dokładne wyobrażenie, gdyby delegowała którego ze swych członków dla przypatrzenia się na miejscu; co jeśli nie nastąpi, nigdy o niczem wiedzieć nie będzie; z relacyj bowiem pisemnych Rada szkolna może nawet mniemać, że nie jest mu obcy krajowy język, ile że on w takich razach posługuje się suplentami, którzy ulegając dyrektorowi dla zamaskowania go przed Radą szkolną odrabiają za niego wszelką manipulację po polsku, do czego on sam przykłada tylko własnoręczny podpis.

Jeżeli mam być rzetelnym sprawozdawcą wyrazu opinji publicznej, nie mogę zataić, że takowa w obecnych czasach najwięcej się na to oburza, że najuporczywiej utrzymują się pogłoski, iż p. dyrektora ma gorąco protegować we Lwowie jakiś Hofrath Niemiec, i że wskutek tego niewzruszony jest on i nadal na swej posadzie pozostanie, przez które to pogłoski najniekorzystniejsze robią tu uwagi o samej Radzie szkolnej tak, iż nie wiele przywiązują wiary do bezstronnego w interesie kraju ze strony jej działania.

Ja tu tylko pozwalam sobie zrobić uwagę; że o ile pana dyrektora kierownictwo w tutejszem gimnazjum jest powszechnie znienawidzonem, o tyle sama słuszność rzeczy i konsekwencja wymaga, aby raz już przestano utrzymywać się w błędnem kole i zdecydowano się nareszcie na obsadzenie podobnych miejsc krajowcami, których jako mężów głębokiej wiedzy i prawdziwej miłości do kraju nam nie brak, a którzy tylko z przyczyny biurokratycznej przewrotności zajmują i dotąd podrzędne stanowiska.

Depesze telegraficzne.

Peszt 27. kwietnia. Cesarz ma powrócić w środę lub we czwartek do Wiednia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Csiky, ministra spraw wewnętrznych, interpelował w sprawie rozwiązania klubu demokratycznego. Minister oświadczył, że przy najbliższej sposobności na to odpowie. — Następnie przyjęto w ostatniem czytaniu ustawę o zwrocie podatków.

Londyn 26. kwietnia. Depesza rządowa z Abisynji donosi, że armja angielska odniosła świetne zwycięztwo i zdobyła Magdalę. Wszystkich jeńców uwolniono. Król Teodor zginął. — Jenerał Najpierw pobił nieprzyjaciela 13. kwietnia pod Magdala. Król Teodor schronił się do twierdzy i odesłał wszystkich jeńców i niezdolnych do walki. Najpierw zażądał bezwarunkowego poddania się, a następnie zdobył Magdala 14. b. m. Król Teodor zginął wśród walki.

Petersburg 26 kwietnia. „Journal de St. Petersburg“ ogłasza ukaz cesarski, uwalniający br. Budberga od obowiązków ambasadora paryzkiego.

Berlin 25. kwietnia. „Kreuzztg.“ donosi o mającej wkrótce nastąpić redukcji armji, że z każdej kompanji artylerji zostanie puszczonych na urlop 15, z każdego bataljonu strzelców 64, z każdego szwadronu 2 podoficerów i dwóch zer egowców, a z każdej kompanji piechoty jeden rzemieślnik.

Paryż 25. kwietnia. „La France“ donosi, że dymisja br. Budberga stanowczo została przyjętą. Br. Budberg został wczoraj uwiadomiony, że wkrótce ma nadejść pismo, odwołujące go z jego dotychczasowej posady.

Londyn 25. kwietnia. Depesza rządowa z Sidney donosi, że Fenjanin O'Farrel strzelał z pistoletu do ks. Alfreda. Sprawca zamachu został przytrzymany i przyznał się do czynu. Kulę wydobyto z rany a księciu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo; z późniejszych depesz dowiadujemy się, że wyzdrowienie ks. Alfreda postępuje szybko. — Książę i księżna Wales powrócili zupełnie zdrowi z Irlandji.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 28. kwietnia 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	207	50	208	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	179	50	180	50
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	—	—	72	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	200	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	76	25	76	50
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	72	65	72	70
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	82	—	82	75
Obligi indemnizacyjne galic.	65	30	65	60
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „ .	88	25	89	—
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	76	75	77	50
„ „ „ II. „ .	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	52	5	57
Napoleond'or	9	28	9	34
Rubel srebrny rosyjski	1	77	1	79
„ papierowy rosyjski	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperjał rosyjski	9	46	9	55
Srebro	113	75	115	75

Pszenica wedle próbki korzec 170 f. netto 11.50, (loco Bukaczowce). Jęczmień korzec 140 f. netto 6.2. Owies korzec 100 f. effect 3 złr. loco Bukaczowce. Groch korzec 180 f. netto 7.50 loco dworzec lwowsko-czerniow.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 28. kwietnia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	70
„ z procent. z maja i listopada	57	25
5% Pożyczka narodowa	62	70
Losy pożyczki z roku 1860	81	40
Akcje banku wiedeńskiego	692	—
„ „ kredytowego	181	50
Londyn 10 funtów szterlingów	116	—
Srebro	114	15
Dukat pojedynczy	5	54

Gospodarstwo i handel.

* Czerniowce. Ceny zboża mimo spóźnionej uprawy roli i ciągłych deszczów spadają; we wielu gminach z powodu zmniejszenia liczby bydła znaczne znajdują się zapasy siana. Z tej też przeczyny spędzone na targ bydło rogate jest bardzo ładne lecz i również nadzwyczaj drogie; za byczka mniej dwóch lat płacą 30 złr. podczas gdy przed r. 1865 płacono za takiego 8—9 złr. Pszenicę płacą po 5.60, kukurudzę 2.55, żyto 2.50, jęczmień 1.78, owies 1.35 za mierzycę.

* Zaraza na bydło. W pierwszej połowie kwietnia b. r. zaraza na bydło ustała w Dolinie, Bolechowie, Wołoskiej wsi, w Zalesiu olszańskim, w Hołowczyńcach i w Hryniowcu.

Pozostało jeszcze 37 miejsc zarazą dotkniętych, z których 10 w powiecie Krośniańskim, 8 w Liskim, 6 w Gorlickim, po 2 miejsc w Żydaczowskim, Sanockim, Pilznieńskim i Jasielskim powiecie, i po 1 miejscu w Przemyślskim, Zaleszczyckim, Bireckim, Sniatyńskim i Horodeńskim powiecie się znajdują.

Do 5 sztuk wedle ostatniego raportu pozostałych chorych przybyło 217 sztuk chorych. Z tych wyzdrowiało 14 sztuk, padło 125, ubito 73 i pozostało 9 sztuk chorych. Oprócz tego dano na rzeź 130 sztuk bydła o zarazę podejrzanego.

Przyjechali do Lwowa
z dnia 27. kwietnia.

PP. Polański T. z Rudnik, Obertyński L. z Stronibab, Szołajski A. z Rzepnik, Ceglecki M. z Podwołoczki, Czemiakowski F. z Klimkowic, Kordasiewicz L. kanonik z Prząmyśla, Cywiński L. z Uhrynkowic, Serwatowski T. z Bucniowa, Serwatowski W. z Rajtarowic, Stoiński Z z Otwinowa, Żukiewicz L. z Rujatyna, Krasucki A. z Wicynia, Piaskowski M. z Sokoła.

J. Osiecki, wydawca.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.**

Z Drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**